

# 10 GRODZIENSKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

## Bohaterska obrona fortu Wusung Zbrojna demonstracja Ameryki Mocarstwa wycofały się z pośrednictwa

GENEWA, 15.2. Ze źródeł najlepiej poinformowanych dowiadujemy się, że wielkie mocarstwa zdecydowały się w obliczu ostatniego zaostrożenia sytuacji w Szanghaju wycofać się z pośrednictwa w zatargu zbrojnym japońsko-chińskim.

Zwołanie nadzwyczajnego Zgromadzenia Ligi Narodów w ciągu najbliższych dwóch tygodni zdaje się być pewne. Decyzja ostateczna w tej sprawie za padnie w ciągu najbliższych dni.

LONDYN, 15.2. Według ostatnich doniesień pogłoski o zajęciu portu Wusung okazały się nieprawdziwe. Fort znajduje się nadal w rękach chińskich.

Przez cały dzień wczorajszy toczyły się

nieślychane krwawe walki, przyczem do Szanghaju przybyły trzy nowe okręty z Japonii, które przewiozły

10 tys. żołnierzy. Masowe ściąganie wojsk japońskich do Szanghaju jest niewątpliwie

zapowiedzią wielkiej ofensywy, jaka rozpocznie się już w najbliższych godzinach.

Natomiast na baczna uwaga zasługuje fakt niesłychanie sensacyjny. Oto na wyspach Hawajskich, czyli pośrodku drogi między Amery-

ką i Japonią, wylądowało 40 tys. żołnierzy amerykańskich. Łądowanie odbyło się prawie bezpośrednio po nadejściu wiadomości o pobiciu wice-konsula Stanów Zjednoczonych przez żołnierzy japońskich w Szanghaju. Na wieść o zajęciu konsul generalny w Szanghaju wysłał obszerny sprawozdanie do Waszyngtonu, skąd wyszedł ostry protest do władz japońskich.

LONDYN, 15.2. Obecna liczebność armii japońskiej w rejonie szanghaiskim oblicza się na 35 tysięcy. Janoficzycy posiadają także

olbrzymią wprost ilość czołgów i samochodów pancernych.

Podkreślić należy bardzo ciekawy fakt, że niezdobyty fort Wusung jest broniący przez żołnierzy-kantoniczyków, którzy w niczem nie przypominają żołnierzy chińskich z innych dzielnic. Pułki kantonie są ćwiczone przez instruktorów zagranicznych.

Zaciekłość w boju dochodzi u tych żołnierzy do tego stopnia, że gdy przychodzi pora wycofania pułków z pierwszej linii na odnozwnek, żołnierze ledno-

głośnie odmawiają spełnienia rozkazu i biją się dalej.

SZANGHAJ, 15.2. Japończycy w dniu dzisiejszym kontynuują od samego rana bombardowanie dzielnicy Cza-Pei.

NANKIN, 15.2. Chińskie ministerstwo spraw zagranicznych wrzuciło się do rządów angielskiego i amerykańskiego z nowym protestem przeciwko używaniu przez Japończyków koncesji międzynarodowej w Szanghaju jako bazy operacyjnej w akcji wojsk japońskich przeciwko Chińczykom.

TOKIO, 15.2. Ogłoszony został dekret cesarski, uprawniający do emisji bonów skarbowych na ogólną sumę 34 mld. jenów na pokrycie wydatków, spowodowanych operacjami w Szanghaju.

### W Niemczech wciąż leje się krew

BERLIN, 15.2. W śródmieściu Hamburga nastąpiło wczoraj spotkanie dwóch grup akcyjnych, komunistów i hitlerowców.

Wywiązała się strzelanina w czasie której jeden hitlerowiec padł trupem, a dwaj komuniści odnieśli ciężkie rany. Policja aresztowała 17-cie osób.

MONACHJUM, 15.2. Z Ulm donoszą, że gromada hitlerowców napadła onegdaj na sekretarza par-

ty socjalistycznej. Weissera, bijąc go do nieprzytomności.

### Telegraficzne zwołanie Zgromadzenia Ligi Narodów na żądanie Chin

GENEWA, 15.2. Dowiadujemy się, że delegacja chińska zdecydowała się ostatecznie zażądać zwołania Zgromadzenia Ligi Narodów dla rozpatrzenia zatargu japońsko-chińskiego.

Jutro Rada poweźmie decyzję o zwołaniu Zgromadzenia nadzwy-

czajnego Ligi Narodów i o rozestaniu telegraficznie zawiadomien o tym fakcie do poszczególnych rządów.

Przypuszczają, że pierwsze posiedzenie Zgromadzenia Ligi Narodów będzie mogło odbyć się w terminie do 10-ciu dnia od chwili rozestania telegraficznych zawiadomień.

GENEWA, 15.2. Dziennikarze japońscy opowiadali dziś w kulturach, że wojska japońskie stwierdzić miały obecność zawodowych oficerów niemieckich w oddziałach wojska chińskiego.

Oficerowie ci pełnią rolę instruktorów, przede wszystkim w artylerii chińskiej.

### Stary Hindenburg zgadza się kandydować

BERLIN, 15.2. Dziś wydane zostało oświadczenie marszałka Hindenburga, w którym godzi się on na niastowanie godności prezydenta.

### Mac Donald ciężko chory

LONDYN, 15.2. W stanie zdrowia Mac Donalda nastąpiło bardzo znaczne pogorszenie. Lekarze przewidują, że będzie musiał na przyszłość wrzecz się zupełnie ciężkiej pracy.

### ŚWIETNA POWIEŚĆ na stronie 6-ej

## Marsz Litwinów na Kłajpedę

### Kraźownik niemiecki w pogotowiu

KRÓLEWIEC, 15.2. Ostatnie wypadki w Kłajpedzie są w dalszym ciągu przedmiotem powszechnego zainteresowania. Na dzień 16 b. m. przygotowany jest przez Kowno marsz na Kłajpedę oddziałów Szaulisów.

Marsz ten miałby na celu — zdaniem tutejszych kół politycznych — usunięcie siła resztek kłajpedzkiej autonomii i rozpoczęcie zorganizowanego terroru wobec ludności niemieckiej.

Niemcy mieliby zostać usunięci z czołowych stanowisk w urzędach Kłajpedy. Nadto Litwini, według tych pogłosek, będą starali się zmusić do opuszczenia okręgu kłajpedzkiego ludzi, odgrywających tam rolę filarów niemieckich.

Utrzymują, że kraźownik niemiecki „Leipzig”, który przybył w sobotę wieczorem do Królewca powinien udać się do Kłajpedy,

aby w razie dalszego zaognienia wypadków móc ochronić obywa-

teli niemieckich i ewentualnie zabrać ich na swój pokład.

### Straszne! Zabił kolegów bo się epiej uczył...

TALLIN, 15.2. W Dorpacie w hotelu „Grand Hotel” dokonano zbrodni, która obdłiła się głośnie echem w społeczeństwie studentekiem tego miasta. Student Selberg, zwabiwszy podstępnie do numeru dwóch swoich kolegów, zabił jed-

nego z nich, drugiego śmiertelnie ranił, poczem popełnił samobójstwo. Powodem tak dzikiej rozprawy miała być zawiść do kolegów, którzy czynili w naukach lepsze postępy od mordercy.

### Książę - szpieg na służbie Sowietów

BUENOS AIRES, 15.2. W Porto Alegre w Brazylii aresztowano księcia rosyjskiego, Ryszarda von Dussen Liewen, byłego ambasadora rosyjskiego w Londynie i w Pa-

ryżu, obecnie urzędnika w przedsiębiorstwie mięsien.

Książę jest tajnym agentem sowieckim.

Zastanówmy się trochę...

Równa miara

Depesze doniosły, że zgodnie z rozporządzeniem rządu, kopalnie i fabryki na Górnym Śląsku niemieckim mają wydalic wszystkich robotników obywateli polskich.

Słuchajcie! Gest zupełnie godny potomków krzyżackich rabusiów, katów dzieci polskich we Wrześni i „kulturträgerów”!

Kto jak kto, ale my Polacy znamy zbyt dobrze „baranków” pruskich, by tego rodzaju rzeczy były dla nas zbyt wielką niespodzianką.

Ale ci panowie przeliczyli się trochę i zapomnieli o jednym. Oto Polska nie jest już w niewoli! Nie jest ukrzyżowana przez trzech zaborców ofiarą, na której dokonywało się najkrwawszych operacji.

Polska jest dziś wielkim i równorzędnym Niemcom mocarstwem. A chociaż jest dobrą matką dla wszystkich lojalnych mniejszości narodowych, potrafi swej godności i praw — strzec i bronić!

Jeśli tedy Niemiec pozbawia pracy Polaków — powinniśmy odpowiedzieć mu tem samem.

Mamy na Górnym Śląsku sporo Niemców, którzy w spokoju korzystają z wygód i dobrobytu. I to nietylko robotników, ale inżynierów, dyrektorów i innych.

Nie jesteśmy zwolennikami nienawiści plemiennej, ale ostrzegamy!

Krwiożerczym, dyszącym o-błąkaniem nienawiścią do wszy-stkiego co polskie junkrom przypominamy przykazanie: „Zab za zab, oko za oko”. Ostrzegamy!...

Czy wybuchnie strajk w Zagłębiach Dąbrowskiem i Krakowskiem

Wobec uchwał powziętych w niedzielę w Sosnowcu na kongresie delegatów Centralnego Związku Górników z Zagłębia Dąbrow-

skiego i Krakowskiego, domagających się cofnięcia nakładów do dnia 17-go b. m. żądania przemysłowców 8 proc. obniżki

zarobków, a w przeciwnym razie zapowiadających ogłoszenie strajku —

Armja za Hindenburgiem

Hitler gotów zrezygnować

BERLIN, 15.2. — Dziś rano zjawili się u prezydenta Hindenburga przez największego związku byłych żołnierzy frontowych „Kyllhäuser”, generał von Horn i zapewnił go o wierności dawnych żołnierzy.

wania na stanowisko prezydenta Rzeczy.

Jest rzeczą pewną, że kontrkandydatem jego będzie Hitler, mianowany już dla uzyskania obywatelstwa niemieckiego profesorem politechniki w Braunschwiku. Obaj kandydaci uzyskali w pierwszym głosowaniu prawdopodobnie równą ilość głosów.

„Honorowy hitlerowiec” Lloyd George w obronie Niemiec

PARYŻ, 15.2. — W artykule, jaki ukazał się dzisiaj w czasopiśmie „Les Annales”, Lloyd Georges stwierdza, że armja francuska łącząc z rezerwami doskonale wyuczonemi jest największą potęgą wojkową, jaka istniała kiedykol-

wiek na świecie. Mówiąc o Niemcach, Lloyd Georges, przedstawia nacjonalizm niemiecki oraz hitleryzm jako „szlachetny gniew młodzieży niemieckiej przeciwko metodom postępowania z ich ojczyzną w kwestji rozbrojenia, pozbawiającym ją wszelkiej obrony”.

Porwanie milionera przez bandytów dla okupu

LAKE-PLACID, 15.2. W ostatnim dniu Olimpiady zdarzyła się tu niesłychana sensacja. Kilku zamaskowanych i uzbrojonych ludzi wdarło się do willi milionera Henry Bładena i uprowadziło go siłą, celem uzyskania okupu.

Milioner wystosował do krewnych rozpaczliwy list, zawiadamiający, że w razie niezłożenia okupu grozi mu śmierć. Kilku policjantów gorączkowo przeszukuje okolice Lake Placid.

Nowe dzieło zbrodniczych rąk

Pociąg luksusowy Rzym - Paryż

rozpadł się na dwie części

PARYŻ, 15.2. Dziś w nocy dokonano zamachu bombowego na pociąg luksusowy Rzym - Paryż. Wybuch nastąpił w chwili, gdy pociąg z wolniejszego biegu znalazł się o 5 km. od Marsylii.

Wskutek wybuchu pociąg złożony wyłącznie z wagonów pierwszej klasy

rozpadł się na dwie części. Parowóz, wagon bagażowy i restauracyjny potoczyły się naprzód,

wagon sypialny runął w dół z napaą 15-metrowej wysokości, pozostałe wagony wykołysły się na żelaznej balustradzie mostu.

Wśród pasażerów wybuchła nieopisana panika.

We wszystkich wagonach pogasły światła, wskutek czego trudno było ustalić, jakie są rozmiary katastrofy. Dopiero po upływie kwadransa, gdy z Marsylii przybyła kolumna ratownicza, zorientowano się w sy-

tuacji. Katastrofa wprost cudem ograniczyła się do tego, że

tylko trzech podróżni i kucharz wagonu restauracyjnego odnieśli rany.

Fałszywi kontrolerzy ministerstwa skarbu

Na terenie niektórych województw, a w szczególności województwa poznańskiego i lubelskiego grasują oszuści, podający się za nieistniejących zresztą delegatów lub kontrolerów ministerstwa skarbu i urzędu pożyczek państwowych. „Delegaci” tacy wydłużają

pod różnymi pozorami od nieświadomych posiadaczy pożyczek państwowych, obligacje tych pożyczek i kupony.

Ministerstwo skarbu ostrzega przed tymi oszustami, a w szczególności przed wydawaniem im lub okazywaniem obligacji pożyczek państwowych oraz kuponów.

Półtora miliona podkładów kupi w tym roku kolej

Ograniczenie zakresu robót na kolejach i posiadane zapasy podkładów stworzyły taką sytuację, że koleje polskie w roku bieżącym mogłyby w ostateczności nie dokonywać zakupu podkładów. Jednakże ministerstwo komunikacji nie

chciał pozbawiać rynku drzewnego tak ważnej transakcji, której zaniechanie niewątpliwie odbiłoby się niepomysłnie na przemyśle drzewnym, postanowiło zakupić około półtora miliona podkładów kolejowych po najniższych cenach

Rokowania bezpośrednio między górnikami i przemysłowcami rozpoczęły się jeszcze w grudniu i trwały przez cały styczeń.

Na Śląsku, dzięki obowiązującemu tam prawodawstwu, sprawa została rozstrzygnięta w drodze interwencji rządowej — przez decyzję arbitrażową, która obowiązuje zainteresowane strony. Jak wiadomo, decyzja arbitrażowa zmniejszyła żądania przemysłowców 21 proc. zniżki płac do 8 proc., przeznaczając sumy powstałe stąd na fundusz eksportowy węgla.

Po rozstrzygnięciu arbitrażowym górnicy śląscy zaprotestowali przeciwko obniżce, przyjęli ją jednak. Przemysłowcy Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego — co trzeba podkreślić — nie zrezygnowali ze swego żądania 21 proc. obniżki płac, jedynie na skutek wytworzonej sytuacji przez decyzje w górnictwie śląskim byli zmuszeni do przystąpienia do ponownych rokowań z górnikami.

W Zagłębiach Dąbrowskiem i Krakowskiem gdzie przymusowe rozjemstwo nie istnieje, przez szereg tygodni toczyły się bezpośrednie pertraktacje między zainteresowanymi stronami, przyczem podstawa rokowań była 8-procentowa obniżka płac.

Mimo kilkakrotnej interwencji inspektora pracy, pertraktacje bezpośrednie nie doprowadziły do porozumienia. Górnicy odrzucili żądania przemysłowców nie idąc na żadne kompromisy.

Inspektor pracy w Sosnowcu zwrócił się do obu stron z propozycją przekazania sporu w ręce arbitra, wyznaczonego przez ministra pracy i opieki społecznej. Centralny Związek Górników arbitraż odrzucił.

Można przypuszczać, że podobne stanowisko zajmie i inne związki.

Ponieważ nie ma nadziei na to by do środy przemysłowcy spełnili swe żądania, wybuch strajku zdaje się być nieunikniony.

Wróżby na dziś

Ranek zapowiada się gorzej, zwłaszcza godzina 9-ta może nam dawać powody do niezadowolenia. Będzie to jednak nastrój przemijający i już godzina 13-ta i 14-ta przyniesie nam dodatnie wpływy kosmiczne. Późniejsze godziny zapowiadają się również dobrze, a godzina 18-ta przyniesie nam pod wieli względami lepszą passę, obiecując powodzenie w związku z po dróżkami, lub korespondencją.

Pogoda w całej Polsce

Pomorze, Wielkopolska, Polska środkowa, wyżyna Małopolska, Śląsk, Podkarpacie, Tatry: nadal pogoda pochmurna, mglista i dżdżysta, dniem odwiał słaby lub umiarkowany wiatry zachodnie. Włocławskie, Polesie, Wołyń, Podolia i Małopolska wschodnia: pochmurno i mglisto miejscami opady (śnieg lub śnieg z deszczem), ocieplenie; nocą umiarkowany mroz, daniem temperatury nieco powyżej zera, słabe lub umiarkowane wiatry zachodnie i południowo zachodnie.

Dola służącej w sądzie pracy

Brzydkie grzeszki chlebodawców w świetle dziennem

— Ile zaplacono powódce? — Ani grosza, proszę wysokiego sądu. Musiałem jeszcze swoich oszczędności

60 zł. wyłożyć i tego mi też nie chcieli zwrócić. Tak odpowiada Rajzla Kopyto (Wałowa 11), która służyła sześć miesięcy u małżonków Mordki i Cipy I. Benheim, właścicieli sklepu konfekcyjnego (Marszałkowska nr. 131).

Epilogiem naturalnym tej służby, jest dzisiejsza sprawa w jednym z warszawskich sądów pracy.

Przewód sądowy odsłania rzecz dosć — niezwykłe.

Rajzla Kopyto, miała otrzymywać 50 zł. miesięcznie. Jednak nietylko od dnia pierwszego aż do ostatniego swej służby nie otrzymała ani grosza, ale nawet jeszcze musiała

płacić drobne rachunki swych chlebodawców, które wynosiły 60 zł.

Po sześciu miesiącach porzuciła służbę i złożyła skargę w sądzie pracy, domagając się należnych 360 zł.

Mimo tego, że już pierwszy przewód sądowy wykazał słuszność roszczeń powódki, sprawa została odroczone celem przesłuchania wszystkich wezwanych świadków. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, adwokat zdołał przekonać Łilienheimów o pewnej przegranej, gdyż na drugą rozprawę nadeszła: Rajzla Kopyto prosiła o umorzenie rozprawy zaznaczając, że pretensje jej zostały wynagrodzone.

Zgodnie z życzeniem powódki, sąd sprawę umorzył.

Pisałiśmy już niejednokrotnie, że w sądzie pracy można ujrzeć służące bardzo często.

Alo nie te służące w koronkach, kryształach i śnieżnych fartuszkach, nie figlarnie subretki i dostojne panie-służące. Nie. Tutaj przychodzi przewaźnie biedne, nędzne i ubrane, często wymierzowane „popychadła”, które urągają swym wykładem karkołomnym fatrom i etkom swych chlebodawczyń.

Nie mówimy i nie mamy dosć mocnych słów polepienia dla tego bagna moralnego i etycznego, jakie stanowią nam większość tych spraw.

Bo nie można nazwać inaczej, powiariwszy raz jeszcze, nie można nazwać inaczej tego obrzydliwego i bezcelnego wyzisku.

Jeżeli-fabrykant nie płaci swemu

FALE RADJA

WARSZAWA, (Dług Iall 1411.8 m.). Godz. 11.58: Sygnal czasu. Hejnał Krakowa. Q. 12.10: Płyty. Q. 14.45: Płyty. Q. 15.35: „Praktyki i praktykanki w gospodarstwach domowych”. Q. 15.50: „Program dla dzieci starszych”. Q. 16.20: „Od rzeki Sw. Wawrzyńca do Pacyfiku”. Q. 16.40: „Węzły gordyjskie i labirynty”. Q. 17.35: Popularny koncert symfoniczny. Godz. 19.15: „Książka rolnicza”. Q. 19.35: Płyty. Q. 20: „Wilamowitz i Nietzsche”. Q. 20.15: Koncert jubileuszowy Filharmonji warsz. z okazji 30-lecia. W przedwie Skrzyńka pocztowa techniczna. Q. 22.50: Miżyca tanecna.

robotnikowi, może jeszcze mlec jakiego usprawiedliwienie w tem, że czeka na poprawę konjunktury i dlatego nie chce

unieruchomić warsztatu pracy, z którego żyją obydwa. Ale cóż powie chlebodawca lub chlebodawczyni, którzy nie płacą służącej? W sądzie zawsze słyszemy idjotyczne, wstrętne tłumaczenie: „chętniebyśmy zapłacili, ale w tej chwili nie mamy pieniędzy”.

Nie macie pieniędzy? Więc jakim prawem obrzydliwą zdzierczy kradziecicie pot. siły i zdrowie tej biedoty?

Głęboki wstyd czujemy, gdy pomyślimy, że tego rodzaju rzeczy dzieją się u nas, w naszej Okcyżnie. W innych krajach takie sprawy między służbą, a chlebodawcami są nie do pomyślenia.

Dlatego też potępiamy te obrzydliwość tak mocno i ostro. I obojętnym jest dla nas, czy chlebodawcy ci są bogaci, czy też sami żyją z ciężkiej pracy. Czy mają sklep, czy też nic nie posiadają, czy są takiego, czy innego wyznania.

Twierdzymy raz jeszcze, że taki wyzysk służącej jest ohydą i musi być potępiony przez każdego uczelnego człowieka.

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

Blizej życia!

Jako pilny obserwator przeróżnych dziedzin życia, przyszedłem do wniosku, że wiele zarządzeń i okólników wydawanych przez poszczególne władze jest istotnie nie życiowych — a przynajmniej od wanych od potrzeb biologicznych. I nie w tem dziwnego, bowiem w czasach obecnych zachodzą tak częste przemiany, że poszczególne zarządzenia spóźniają się względnie

mijają się z celem i często nietylko nie odnoszą zamierzonego skutku, lecz w kalejdoskopie galopującego życia wprowadzają niepotrzebne zgrzyty.

By temu zapobiec, należałoby pewną część referatów poszczególnych ministerstw wydelegować na jakiś czas do urzędów i instancji, aby zbliżona zetknęli się z nurtem właściwego życia, gruntownie

je poznali, a wróciwszy do swych central, umieli pisać życiowe zarządzenia.

Tak jak wojsko deleguje oficerów z wyższych dowództw do linii by tam nabyli praktycznych wiadomości i tamsamiem uzupełnili swoją wiedzę teoretyczną, tak samo inne dziedziny życia wymagają tego praktycznego poznania.

Bo często aż dziw bierze, jak można takie niezyciowe, tak bardzo oderwane od życia wypuszczać okólniki i zarządzenia.

Przeżywamy wyjątkowe czasy, przebo wymagają one wyjątkowej znajomości życia, wymagają niezwykłej skrupulatności i sumiennosci w opracowywaniu referatów przedkładanych zwierzchnikom do podpisu. Od umiętnego i sumiennego opracowania referatu, zależy często nietykany byt jednostek, ale byt poszczególnych gmin czy miast wsi, dziesiątki i setki przedsiębiorstw.

Czasu obecnego wymagają niezwykłej czujności, bystrogo umysłu, a przedewszystkiem głębokiego zrozumienia życia.

Chciałoby się dla dobra sprawy zawołać: „Referent Centrali, na front życia!”

G. A.

Głos w obronie

programów radiowych

W związku ze skargami na Polskie Radio umieszczonemi w „Trybunie Czytelników” czuję się w obowiązku dorzucić swoją opinię w tej interesującej i tak wielu ludzi sprawie.

Z autorami tych skarg nie zgadzam się i aczkolwiek może niepowołany, pragnę wzać w obronę Polskie Radio, które troską o jakość audycji i doborem nadawanych „kawałków” zdobyło sobie zaszczytne miejsce wśród stacji nadawczych.

Jestem też członkiem rady, po powrocie z zajęcia z całą satysfakcją słucham jak urozmaiconej audycji warszawskiej, która wbrew opinii wielu małocontentów nietykko nie rozstraja, lecz przeciwnie — koł skołtane nerwy.

Autorzy skarg narzekają na „afrykańskie” kawałki, które jako-by do rozpacy doprowadzają słuchaczy. Ja ośobiście wolę słuchać

jedną rumbę lub melodyjną tango, niż wysłuchiwać niejednokrotnie niezbyt udanych (jako melodia i kompozycja) quasi-obertów lub polek.

Widać również z listów niezadowolonych, że mają oni wyjątkowo go pcha, słuchając cingle rumb i tangdyż wspomniane utwory są nadawane najwyżej raz dziennie podczas specjalnie w tym celu poświęconych 10 minut — najwyżej kwadrans!

Reszta czasu poświęconego na audycje warszawską składa się nie tylko z muzyki, lecz z bardzo ciekawych i pożytecznych audycji, komunikatów, dialogów i t. p.

A gdzie koncerty symfoniczne, kameralne, występy solistów, transmisje oper polskich, jak „Halca”, „Straszny Dwór”, gdzie transmisje hurów, jak „Halca” i t. p.?

Jerzy Wysocki, Warszawa.

Biała-Podlaska

Otrzymałam skargę p. Z. K., dotyczącą niezwykłych przeżyć jej czternastoletniej siostry, w której to sprawie prowadzi jakoby docho dzień miejscowa żandarmerja, przestaliśmy do Dowództwa Okre-

ku Korpusu w Brześciu n. B. Jeśli podane w skardze szczegóły są słuszne, niezawodnie w szybkim czasie sorawiedliwości stanie się zadość.

ODPOWIEDZI CZYTELNIKÓM

„Detektyw”. O co Panu właściwie chodzi, drogi Panie?

„Szarak”. Oczywiście że może, skoro Pan pokwitował odbiór wypowiedzenia.

Leon Szymański (Lwów). Zgłosić się do sekretariatu Bloku Bezpartyjnego w Sejmie i powołać się na osobistą znajomość.

borowym. Zaciąg ochotników odbywa się raz do roku. Bliższe informacje we właściwym P. K. U. Żeby zostać oficerem, trzeba mieć przedewszystkiem ukończone średnie wykształcenie.

Wacław Lewandowski. Cóż mi nożemy Panu pomóc w takiej sytuacji? Ogłoszenie w takiej sprawie napewno pozostanie bez skutku. Lepiej powstrzymać się tam na miejscu za jakąś amatarem na dierławie.

Hallo, „Wędrowiec”

Czytelnicy zapytują nas, dokąd się przeprowadziła Redakcja czasopisma dla młodzieży „Wędrowiec”, która mieszkała się przy ul. Włok 8 w Warszawie.

Prosimy o podanie nam nowego adresu.

**Każdy ma prawo głosu**  
**NOTATNIK SKARG**  
**Józefa Gawędy**

# ŚLUB CYWILNY Z ŻYDÓWKA

## Zatarg serca z odrębnościami rasowymi i religijnymi

„Jestem stałym czytelnikiem poczytnego Pana pisma i mam nadzieję, że Pan nie odmówi mi prośbie i udzieli porady, co do mego zmartwienia.

Dwa lata wstecz zapoznałem pewną żydówkę, która obecnie jest moją sąsiadką i po dłuższym czasie nasza znajomość zamieniła się w miłość. Oto proszę Pana Gawęde, żeby mi Pan odpisał, co mam uczynić, gdyż ja jestem wyznania rzymsko-katolickiego, a chcemy się połączyć węzłem małżeńskim. Czy jest jakiś sposób, aby się pobrać.

W obecnej chwili jestem wprost

w rozpacz i czekam na Pana poradę. Bez swojej ukochanej żyć nie mogę.

**jak bez powietrza.**

Czekam niecierpliwie odpowiedzi w Pana „Notatniku Skarg”.

**Mieczysław z okolicy Wilna.**

— Najprostszym i jedynym zaradkiem sposobem byłoby ujednostajnić religie. To znaczy, że jedno z Państwa musiałoby swoją zmienić.

Z listu Pańskiego jednak wyczuwam, że tą drogą pójść Państwo nie chcecie. Pozostawał by zatem jedynie

**ślub cywilny.**

Ale obecnie śluby takie są udzielane tylko w dawnym zaborze pruskim i to tylko osobom conajmniej 6 miesięcy tam zamieszkującym.

Przyszła ustawa małżeńska, jeszcze dotąd nie wprowadzona, przewiduje rozciągnięcie prawa o ślubach cywilnych na całą Polskę.

Trzeba więc przenieść się na czas jakiś do miejscowości wyżej wymienionych lub też czekać cierpliwie na nową ustawę.

Przed uczynieniem jednak decydującego kroku, proszę się zastanowić, czy odrębności rasowe nie odbija się kiedyś na harmonii wa-

żeni z naszymi fachowcami biurko takie można było wykonać za świętą dla wykonawcy cenę 300 zł., dając przez to samo zatrudnienie jednemu z bezrobotnych stolarzy przez 3 tygodnie, a nadto **zaoszczędzając 410 zł.**

które można było użyć na inny cel. Otóż co na to prześwietny Magistrat?

Kto i jakim prawem pozwolił i któremu z panów urzędników na wyrzucenie tych 410 zł.?

Kto ponosi winę za zmarnowanie tych 410 złotych? Któryż to z Panów z Magistratu bawi się w snobów w dzisiejszych czasach i nie za swoje pieniądze. Czyż nasz Magistrat ma tak dużo pieniędzy, że pozwala sobie płacić za „firmę“?

Otóż chciałby wiedzieć i mieszkańcy Nowogródka, kto ponosi winę za tak rażące marnotrawstwo i dlaczego to pan burmistrz, znany, zacny, ceniony i oszczędny gospodarz, cieszący się powszechnym zaufaniem tym razem nie dopatrywał tego kosztownego posunięcia.

**Waldy.**  
**TEN, KTÓREMU SKONFISKOWANO IMIENINY**

„Racz pomieścić w swym poczytnym Notatniku i poradzić mi, co ja mam zrobić w tym wypadku, będąc wielce pokrzywdzonym, moralnie i materialnie.

Otóż urodziłem się w końcu miesiąca stycznia, rodzice moi, głowiąc się, jak mi dać imię, w rezultacie postanowili

dać mi Julian, a że było zwyczajem, że imię się daje z liczby tych patronów, po dać urodzenia, a wobec tego, że się urodziłem w końcu stycznia, nie mogli mnie zaliczyć do patrona Juliana

W tymże czasie sejmik powiatu Nowogródzkiego zamawia 13 biurko-kartotek 13 szaf, 13 półek, z tego 10 kompletów w szkolnym warsztacie stolarskim P. M. S. oraz 3 komplety w warsztacie prywatnym po cenie 290 zł. za komplet, t. j. biurko, szafę i stół.

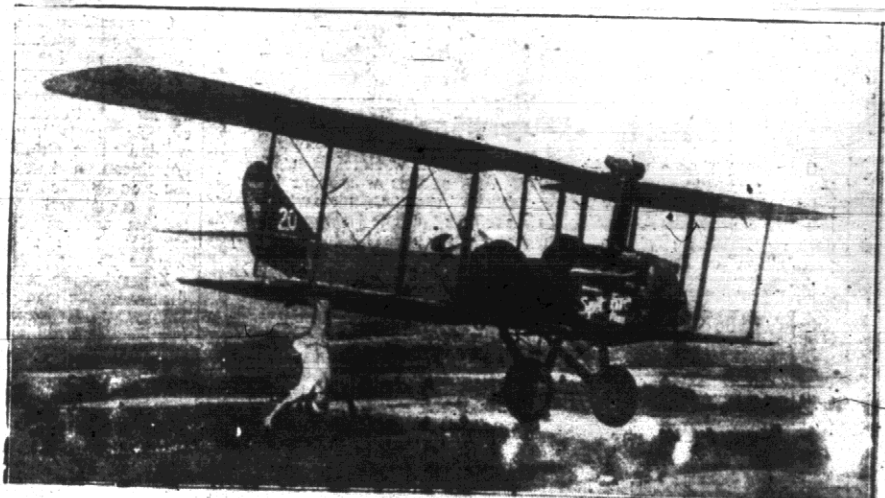
Magistrat miasta Nowogródka, wiedząc o tem, że zadane biurko można wykonać na miejscu, zamawia takowe w pewnej firmie w Wilnie, płacąc bajoriską sumę

**660 zł. + 41 zł. przewóz,** obliczmy resztę kosztów na 9 zł., otrzymamy sumę 710 złotych.

Jak stwierdziłem w porozumie-



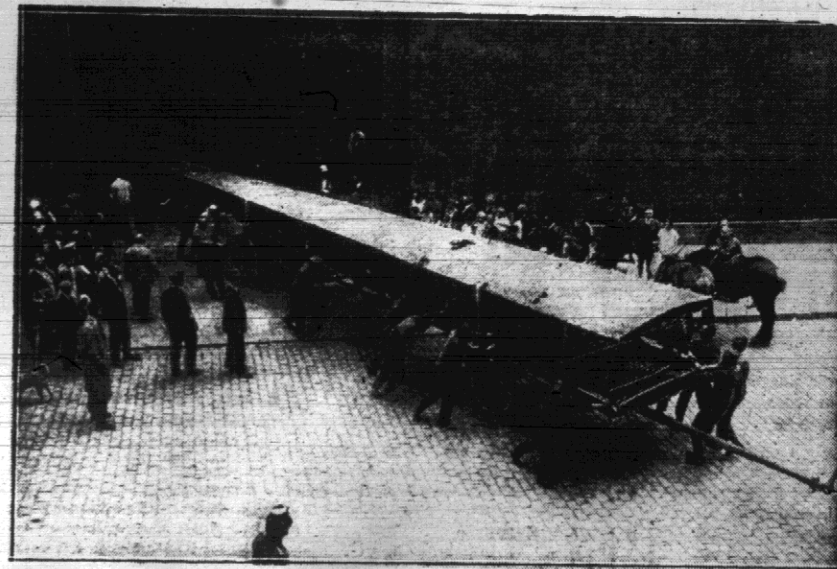
Hydroplan w morzu chmur w czasie dokonywania przelotu nad Alpami



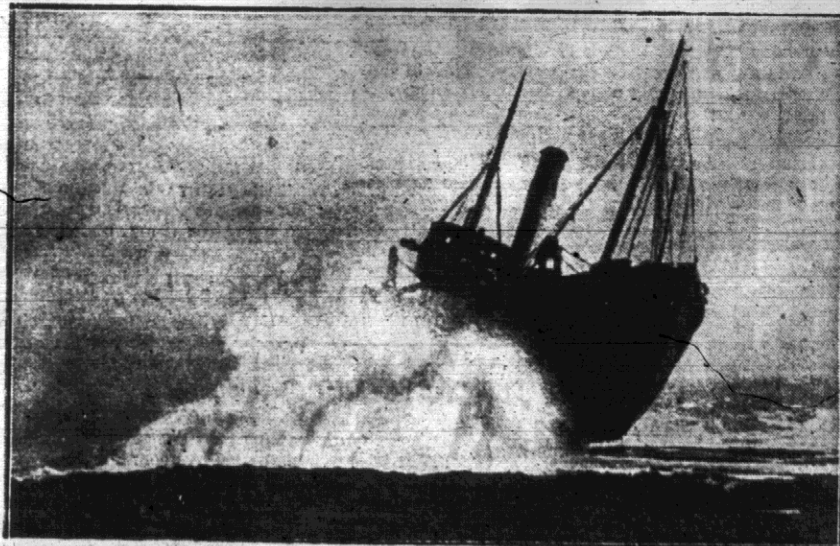
Mrozące krew w żyłach popisy akrobatyczne o tytuł „króla powietrza”, odbywają się w Ameryce. Oto jeden moment z tych zawodów.



Dyktator Włoch Mussolini w otoczeniu dostojników świeckich i duchownych po złożeniu wizyty Papielowi Piusowi XI.



Gigantyczne skrzydło transoceanicznego olbrzyma powietrznego w chwili wprowadzania z fabryki przed przewiezieniem na lotnisko berlińskie celem zmontowania aparatu.



Statek angielski „Johannesburg” pomylił światła latarni morskich przy brzegach Normandii i wpadł na skały podwodne. Chwilę katastrofy przedstawia zdjęcie.

# JAK ZDOBYĆ SERCE I PIENIĄDZE

W SZPONACH SZANTAŻYSTY

Choć upłynęło już sporo dni od tego czasu, rotmistrz Sztark nie mógł się uspokoić po niespodziewanej rozmowie ze służącym.

Dni płynęły jeden za drugim, bez większych wstrząsów i niebezpieczeństw — przynajmniej na razie — zdawało się być zażegnane, mimo to jednak Sztark czuł wyraźnie, jak rósł w nim niepokój.

Nie dał po sobie tego poznać, rzecz prosta — był zbyt dobrym graczem w życiu, by zapominać o kardynalnej zasadzie robienia dobrej miny nawet do najgorszej gry, ale czuł się jak zwierzę, do koga którego coraz bardziej zacieśnia się koło naganek myśliwskiej.

Byłby przysiągł — nie tak jeszcze dawno, że ani jedna żywa istota na świecie nie wiedziała nic o jego nocnej wyprawie — do biurka Rozenszoka.

Wymknął się przecież ze swego pokoju — ostrożnie jak kot, pozostawiając w swym łóżku śpiącą Lidję, której przezornie do wody cytrynowej dołał uprzednio parę kropli niewinnego środka nasennego.

Pomyślał o wszystkim... Niczego nie zaniedbał.

Mógł być przecież udać się na swą niebezpieczną wyprawę kiedy indziej, kiedy w jego pokoju nie byłoby kochanki.

Uczył inaczaj świadomie zupełnie, chciał bowiem w razie podjęcia czy śledztwa mieć zabezpieczone alibi.

Nie zawahałby się, gdyby tego było potrzeba, powołać się na świadectwo kochanki, która nie mogłaby przecież zaprzeczyć, że całą noc spędziła w jego pokoju.

Miał wprawdzie kilka chwil przestrachu, kiedy znalazłszy się w ciemnym gabinecie Rozenszoka, podszedł do biurka i właśnie miał zapalić latakę elektryczną, gdy wtem nagłe usłyszał, że pod dom zajęchał samochód.

— Oho, stara wraca... — pomyślał wówczas zaniepokojony, uspokoił się wnet jednak, uprzytomniwszy sobie, że pani Róża, nawet gdyby nie zastała córki w jej pokoju, nie pójdzie jej szukać u niego.

Jako mężczyzny, towarzyszący Rozenszokowej, uspokoił go do reszty.

— Znowu sobie kogoś sprowadziła — uśmiechnął się z zadowoleniem. — Tem lepiej, nie będzie miała ochoty myśleć o niczym innym, jak tylko o tem, aby się jaknajprędzej znaleźć w swym pokoju.

Przeczekał kilka minut, aż w domu wszystko się uciszyło, potem wziął się do biurka.

Po paru minutach miał to, czego tak bardzo pragnął — weksle ze swoim podpisem, wystawione Rozenszokowi w zamian za pożyczkę 15 000 złotych... Trzy weksle, których wykupić nie mógłby, a gdyby nawet mógł — nie chciałby nigdy...

Dla zatarcia śladów zabrał wszystkie weksle, (a była tego sporo paczka) znajdujące się w szufladach...

W ten sposób niktby nie mógł podejrzewać o kradzież właśnie jego, jednego z drobniejszych dłużników Rozenszoka.

Napotkawszy w końcu niewielki zwitek banknotów stułotowych, mogący przedstawiać wartość paru tysięcy, schował i te zdobył do kieszeni, poczem wyjął chustkę z wczesnego umiaczania w wodzie kolońskiej i wytarł starannie rękojeść noża stalowego do papieru, który mu posłużył do podważenia blatu biurka.

Trzeba było zachować wszelkie środki ostrożności — Sztark pamiętał o tem bezustannie, nie mógł więc zapomnieć i o najważniejszym, a więc o niemożliwości poszukiwań daktyloskopijnych.

Zgasił latakę i powolutku zmierzał z powrotem do wyjścia przez ciemny pokój, cicho stąpając w miękkich nocnych pantoflach po zasłanej dywanem podłodze.

Nagle pchnięte niechęcący ciężkie krzesło zważyło się z głuchym hukiem na dywan.

Sztark zamarł z przerażenia: usłyszy kto, czy nie?

Tych parę minut oczekiwania wydały mu się wtedy nieskończona męka.

W końcu usnął, że może śmiało kontynuować swój powrót i już tym razem bez hałasu wśliznął się do zalanego księżycową poświatą hallu.

Minął spokojnie hall i wchodził cicho po schodach z powrotem na górę do swego pokoju, gdzie spalił starannie w piecu wszystkie weksle, nie podejrzewając nawet, że oświetlona bladymi promieniami księżycy sylwetka jego obserwował z uwagą i zdumieniem służący Jan, ukryty za rzytka portjera.

Usłyszawszy odgłos padającego krzesła (słyszała go zresztą i pani Róża, lecz nie zwróciła uwagi) Jan pośpieszył nadół.

— Złodziej!... — przeniknęło mu przez myśl.

Nie miał jednak odwagi rozpocząć poszukiwań w ciemnych pokojach, bał się też zapalić światło uznał tedy za najbardziej celowe ukryć się za portjera.

Zobaczywszy Sztarką, oczom swym nie chciał wierzyć. Pierwszym jego odruchem było wyjść z ukrycia, zapalić światło i zapytać pana rotmistrza o przyczynę tego nocnego spaceru po ciemności.

Pohamował się jednak, pojął bowiem w mig, że kryje się za tem wszystkim jakaś tajemnica, na której — kto wie — czy nie można będzie zarobić...

Przeczekawszy więc, aż Sztark zniknął na górę, poszedł do swego pokoju, wziął pakiet i wyszedł z domu, aby złożyć zapowiedzianą choć późną wizytę swej kochance w sąsiedniej willi.

Nazajutrz korciło go wielokrotnie, by powiedzieć całą prawdę policji, lecz opanował się za każdym razem i... nie wiedział o niczym.

Zrozumiał zarazem, że policja jest w błędnie podwójnym: po pierwsze posiadając o włamanie nocnego gościa pani Rozenszokowej, po drugie łącząc sprawę włamania z morderstwem w fabryce...

Zrozumiał — lecz milczał jak grób, obiecując sobie wynagrodzić to długotrwałe milczenie dłuższą pogawędką ze Sztarkiem.

Rozmowa była jednak krótka... Sztark był za mądry na to, by wypytywać służącego o szczegóły lub targować się z nim o cenę milczenia.

Zapytał poprostu:

— Ile chcecie?

— Pięć tysięcy złotych — palnął bez namysłu służący.

— Idźta! — odparł obojętnie Sztark — mogę dać tysiąc, bo sam biorę tylko dwa...

I Jan wziął, uwierzywszy widać, że rotmistrz nie kłamie. Ale już nazajutrz przyszedł znowu.

Tym razem zachowanie jego było bezcelne, pełne tupetu i pewnością siebie, widać po namyśle rozumiał, że jest panem sytuacji i trzyma Sztarką w garści.

Zażądał z miejsca pięciu tysięcy.

Sztark próbował oponować, podnosił głos, potem tłumaczył, prosił, w końcu wyjął dwa tysiące i wręczył lokajowi.

Tamten schował pieniądze do kieszeni, lecz nie śpieszył się do wyjścia.

— Czego chcecie jeszcze? — zawołał zdenerwowany Sztark.

— Daje wam słowo, że nie mam więcej.

Służący uśmiechnął się chytrze.

— Pan rotmistrz nie ma teraz, ale może mieć w każdej chwili.

Słowa te powiedział z takim niedwuznacznym uśmiechem, że Sztark z trudem pohamował się, by nie walczyć pięścią w jego cyniecznie uśmiechniętą twarz.

Powstrzymał się jednak, rozumiejąc, że takim postępkem ściągnąłby na swą głowę katastrofę.

— Dobrze, wymoście się teraz, a obiecuję wam, że za kilka dni dostaniecie brakujące dwa tysiące.

Jakoż dotrzymał przyrzeczenia. Rozumiał, że musi zatkać usta temu szantażystce, którego jedno słowo mogłoby wpakować go za kraty.

Lidja uwierzyła zmyślonej przez kochankę historii i choć nie bez trudu, zwłaszcza wobec przyjazdu brata i objęcia przez niego interesów firmy, potrzebne pieniądze wydoszła.

Od tej chwili Sztark nie miał sekundy spokoju. Drażniło go, doprowadzało niemal do szału każde spojrzenie służącego.

W jego bezcelnych oczach czytał stale groźbę, wymierzona przeciw sobie i nie był pewny już teraz ani dnia, ani godziny...

Tak dłużej trwać nie mogło.

Sztark rozumiał, że jeśli ze swej strony nie przedsięwzięcie jakichś stanowczych kroków, to będzie zgubiony.

Ginąc zaś dla tak głupiej sprawy, jaką było w jego przeświadczeniu jakieś drobne włamanie, Sztark nie chciał...

Wierzył w swe szczęście i nie zamierzał rezygnować z możliwości, jakie przed nim jeszcze leżały.

Postanowił tedy unieszkodliwić raz na zawsze lokaja, który wiedział za dużo o Konstantym Sztarku ex-rotmistrzu ułanów.

(Dalszy ciąg jutro).

# Nowy amerykański sposób nabierania naiwnych

Do mieszkania Polaka, Józefa Twardzika, zamieszkałego w amerykańskim mieście Cleveland, przybył pewnego razu jakiś

nieznany mu osobnik i po dłuższej chwili w czasie której badawczo spoglądał na Twardzika, rzekł:

— Tak, pan wygląda na uczciwego człowieka, o którym nam mówiono. Chcemy, żeby się pan zajął rozbiciem między biednych w Cleveland sumy 25 tysięcy dolarów.

Twardzik nie chciał wierzyć uszom swoim, bo choć zawsze był uczciwym człowiekiem, to jednak nie rozumiał, dlaczego jego jednego właśnie ma spotkać tak wielki zaszczyt.

Wszak ludzi, godnych zaufania, i zajmujących wyższe od niego stanowisko w społeczeństwie, w mieście było podostatkiem. Zaczął się więc wypytywać od godności, która zamierzono mu po wierzyć, ale nieznajomy nie chciał

ani słyszeć o jego protestach.

Zaprowadził Twardzika do swe go przyjaciela, który — jak mówił — odziedziczył po swym wujku w Kalifornii 25 tysięcy dolarów pragnął sumę tę rozdać bezrobotnym. Za swoją pracę koło podziału sumy. Twardzik miał być obficie

wynagrodzony.

Czy ta okoliczność rozwiała początkową jego niechęć czy też uśmiechało mu się odgrywanie roli dobroczynnej, niewia-

domo. Dość, że

zgodził się wreszcie na propozycję nawet wówczas, gdy mu powiedziano, że wprawdzie uczciwość jego nie podlega

## Zwyrodniali synowie zamordowali o ca

W niewielkiej wiosce hiszpańskiej Vigo wydarzyła się tragedia rodzinna, która wstrząsnęła do głębi ludnością tamtejszą. We wsi tej mieszkał zamożny rolnik Alvarez z żoną i dwoma dorosłymi synami. Między ojcem a synami jednak nie było zgody i często dochodziło między nimi do sporów na nie podziału majątku. Synowie utrzymywali, że zostali pokrzywdzeni przez ojca i grozili mu zemstą.

Wiedziela o ich niecznych zamiarach żona Alvarez, która pewnego dnia wręczyła mężowi strzelbę z ostrzeżeniem, aby się miał na baczności, gdyż synowie dybią na jego życie. Alvarez, idąc na pole, zabrał z sobą strzelbę, nie przywiązywał jednak do słów swej żony zbyt wielkiej wagi.

Wkrótce potem na polu, gdzie pracował Alvarez, pojawili się jego synowie, jeden uzbrojony w rewolwer, drugi zaś w kosa. Widząc, że syn mierzy do niego z rewolweru, Alvarez również złożył się do strzału. Padły dwa strzały równocześnie, ale celną była tylko kula ojca.

Żadnej wątpliwości, że jedyną dla pewności misji on złożył kaucję w sumie 5 tysięcy dolarów. Twardzik podjął więc swoją kilkuletnią oszczędność, złożoną w dwóch bankach i wręczył sumę żądana dwóm oszustom, którzy mu za to dali jakis 'pakunek' mający zawierać 25 tysięcy dolarów. Dopiero w domu a więc po niewczasie, przekonał się Twardzik, że został oszukany, w paczce bowiem był stare pi piery.

Młody Alvarez padł jakby rażony piorunem. Widząc to drugi syn rzucił się na ojca i dosłownie porabiał go kosa w kawałki, poczem uciekł w góry. Poszukuje go policja.

## Wieści ze świata

Jerozolima pod białym całunem. Nad Jerozolimą przeciągnęła gwałtowna burza, połączona z niebywałą w tej szerokości geograficznej śnieżycą. Komunikacja w jednej chwili zamarła, a ludzie, nieprzyzwyczajeni do widoku śniegu, tłumaczyli sobie to zjawisko jako złą wróżbę. Również w Morzu Egejskim rozpełtał się wichur „Iperochi", należący do greckiej floty handlowej, wyrzucony został na brzeg przy wyspie Sciathos. Szczęśliwie nikt z pasażerów nie zginął. W Hiszpanii też zima wystąpiła z niezwykłą surowością. W okolicach Barcelony po raz pierwszy od 12 lat spadł śnieg.

Gwiazdy filmowe, które nie umiały krzykować. Zdawałoby się, że krzyk spowodowany bólem czy przerażeniem jest tak naturalnym wyrazem uczuć, iż zdobyć się nań potrafi każdy człowiek. Tymczasem tak nie jest. Okazało się mianowicie, że w filmie dźwiękowym największe gwiazdy ekranu nie potrafiły krzyknąć „artystycznie" i „fonogenicznie". Specjalistka od przejmujących do szpiku kości krzyków jest w Hollywood panna Elмира Sessions. Jeżeli więc słyszymy na filmie Grete Garbo albo inną jaką gwiazdę krzyżącą, to zawsze będzie to właściwie krzyk panny Sessions, która w tej dziedzinie jest podobno bez konkurencji i dokonywa prawdziwych cudów.

## Wdowa po Edgarze Wallace w niebezpieczeństwie życia

Wdowa po głośnym pisarzu Wallace'ie, którą jak wiadomo, spieszyla z Londynu do jego łóżka w Hollywood i w drodze zaotrzymała wiadomość o jego śmierci, postanowiła wrócić do Anglii aby poczynić przygotowania do pogrzebu.

Ciało pisarza ma bowiem być sprowadzone z Ameryki do Anglii. Pani Wallace, wsiadając w Cherbougu ze statku „Majestic", na którym miała odbyć podróż przez Atlantyk, omal nie padła

ofiara katastrofy.

W chwili przybicia statku „Majestic" do portu w Cherbougu, morze było tak wzburzone, że nie można było myśleć o wysadzeniu na ląd pasażerów. W ciągu 13 godzin statek stał poza portem, wśród

nieśluchanej śnieżycy.

Wreszcie udało się podprowadzić do niego łódź, na którą przesiedła się pani Wallace przy pomocy samego kapitana. W drodze jednak do portu, z powodu silnej śnieżycy, łódź ta

zderzyła się ze statkiem niemieckim Orinoco, przezeń dziwnym zbiegiem okoliczności, odniosła tylko lek-

kie uszkodzenie, podczas gdy w statku niemieckim pojawił się duży otwór.

którym woda gwałtownie zaczęła wpaść do wnętrza kadłuba.

Pani Wallace przybyła do Cherbouga w stanie straszego wyczerpania i zdenerwowania i mimo to natychmiast udała się w drogę powrotną do Londynu.

## Sport

W sobotę i niedzielę bawiła w Czechostowacji drużyna hokejowa Cracovii, gdzie rozegrała 2 mecze z miejscowymi drużynami.

Pierwszego dnia w Witkowicach Cracovia odniosła zwycięstwo nad miejscową reprezentacją hokejową w stosunku 2:0 (0:0, 1:0, 1:0).

Drugiego dnia Cracovia spotkała się w Opawie z Troppauer EV. Zawody zakończyły się zdecydowanym zwycięstwem Troppauer EV w stosunku 4:0 (1:0, 2:0, 1:0).

Niedzielne zawody piłkarskie o pułhar Wiednia przyniosły szereg niespodzianek i sensacji. Pierwszą sensacją była przegrana Wiednia z W. A. C. 0:3 (0:0). W. A. C. w ten sposób zrewanżował się za klęskę z Wiednia w zawodach o pułhar środkowej Europy. Drugą niespodzianką była porażka Hakoahu 1:2 (0:1) z drugo-klasową drużyną Cricketer. Trzecią sensacją była klęska FAC z zespołem drugiej

ligi „Ostmark" 1:2. Na piętnaście minut przed ukończeniem zawodów zwolennicy FAC wdarli się na boisko i pobili graczy „Ostmarku". Dopiero policja przywróciła porządek aresztując przy tem sze reg osób. Dzięki temu mecz nie został dokończony.

Poza tem Sportclub wygrał z Austrią 5:3 (2:0). Admira zwyciężyła Donau 3:0 (0:0), a BAC rozgromił Siamen 7:1 (6:1).

W spotkaniu towarzyskim drużyna zawodowa Rapidu pokonała drużynę amatorską tego klubu w stosunku 8:1 (4:1).

W Toruniu odbyły się zawody bokserskie pomiędzy miejscowym Gryfem, a bydgoską Polonią, zakończone niespodziewanym zwycięstwem Gryfu w stosunku 13:1. Polonia wystąpiła w silnie ostabionym i zdekompletowanym składzie. 4 punkty Gryf uzyskał wal-koworem.

Guziki i zatraski znikają z damskiej toalety. Onegdaj odbył się w Londynie pokaz najnowszych modeli sportowych kilku wielkich domów krawieckich. Wszystkie modele odznaczają się pełnym brakiem zapieć na guziki albo zatraski. Zapiecia uskutecznia się wyłączenie zapomocą „błyskawicznych" suwaków, stosowanych i u nas w swetrach i botach damskich.

Przygotowała pani Menjou. Głośny aktor filmowy Adolf Menjou bawi obecnie w towarzystwie swej żony w Londynie, gdzie nakreca nowy film. Menjou, bywa częstym gościem różnych wytwornych lokalności rozrywkowych w zachodniej dzielnicy Londynu, przyczem stale towarzyszy mu jego młoda i piękna żona, znana pod nazwiskiem scenicznym Katarzyna Graver. Onegdaj, gdy oboje spożywali obiad w jednej z najelegantszych restauracji West Endu, do stolika ich podszedł jakiś przystojny i szakowny młodzieniec i zaprosił panią Menjou do tańca. Menjou był tak obrzydzony, że kazal wezwać właściciela i wyprosił sobie tego rodzaju czelność. Niefortunawie młodzieniec odszedł skonfundowany. Potem dopiero wydało się, że chodziło tu o zakład.

Ślub księcia szwedzkiego odbędzie się w Londynie. W przyszłym miesiącu prawdopodobnie odbędzie się w Londynie ślub księcia szwedzkiego Lennarta, wnuka króla Gustawa szwedzkiego z panną Karin Nis swand, córką znanego przemysłowca szwedzkiego. Młoda para oczekiwana jest w Londynie już z końcem tego tygodnia.

# Polski Czerwony Krzyż w Grodnie

## tworzy kadry sióstr pogotowia sanitarnego i instruktorów obrony przeciwgazowej

Żeby zobrazować dorobek pracy Zarządu Polskiego Czerwonego Krzyża w Grodnie za rok ubiegły, w ramach zgóry ustalonego programu, poniżej podajemy ważniejsze przedsięwzięcia, na naszym terenie podjęte i wykonane.

### Kursy sanitarne

W roku sprawozdawczym odbył się kurs Sióstr Pogotowia Sanitarnego pod kierownictwem p. ppłk. Pióro, wykładowcami byli: p. Nostitz-Jackowska, pułk. Grzegorzewski, ks. dziek. Suchcicki, ppłk. Pióro, mjr. lek. Krzywiec, kpt. lek. Maciejewski, mjr. lek. Zieliński, kpt. lek. Truskowski, dr. Miłaszewicz, mjr. lek. Kowalewski, ppłk. lek. Malanowicz, kpt. Wozniak, kpt. Kopeć, dr. Rupp.

Siostrą instruktorką była siostra Zapolska. Z ramienia Zarządu p. dr. Krauzowa.

Wykłady trwały 2-miesiące po czym odbyły siostry dwumiesięczną praktykę w Szpitalu Okręgowym—do egzaminu stanęło 27 słuchaczek, z których dwie odpadły—reszta otrzymała świadectwa zupełnie zasłużone.

Za wynik tej pracy należą się słowa gorącej podzięk. ppłk. Pióro, p. dr. Krauzowej i wszystkim wykładowcom, jak również słowa uznania dla słuchaczek, które okazały wielkie poczucie obowiązku i umiłowanie swego fachu.

W styczniu r. b. rozpoczął się 8 my z rzędu kurs sióstr pogotowia sanitarnego pod kierownictwem p. pułk. Malanowicza Komendanta Szpitala Okręgowego—na kurs ten zapisało się 27 słuchaczek, tak że w tej chwili mamy przeszło 129 wyszkole-

nych i fachowo uzdolnionych sióstr pogotowia sanitarnego.

### Siostry pogotowia

Siostra Silawkówna skończyła Szkołę Higieny Państw. w Warszawie i obecnie jest na etacie higienistki m. Grodna, zaś p. Jackowska Anna w roku bieżącym kończy dwu i pół letnią Szkołę Pielęgniarską, na co uzyskała stypendjum państwowe, jako wzorowa i wielce uzdolniona pielęgniarka. Potrzebnyemu świadectwu zostanie wysłana na koszt Państwa do Anglii i Ameryki.

### Drużyny ratownicze

Zarząd P. C. K. przystąpił do intensywnej pracy nad zorganizowaniem drużyn ratowniczych i kursów dla podinstructorów obrony przeciwgazowej. W tym celu korzystając z posiadanego całkowitego sprzętu ratowniczego, zaangażował miejscowego instruktora L. O. P. P. p. Zakrzewskiego do współpracy w tworzeniu drużyn.

W miesiącu marcu ub. r. odbył się kurs dla podinstructorów obrony przeciwgazowej—złożony z 24 harcerzy Ogólne ratownictwo wykładał dr. Obrebowski, gazowni two p. pułk. Grzegorzewski. Słuchacze zdali b. dobrze egzamin w obecności: p. Szefa Sanitarnego, delegata z Okręgu p. kpt. Babulii i członków Zarządu P. C. K. Uroczyste wręczenie świadectw nastąpiło równocześnie z rozdaniem świadectw siostrom pogotowia sanitarnego dnia 26—IX 1931 r.

Następny kurs został zorganizowany w połowie miesiąca września Koła młodzieży chrześcijańskiej—słuchaczy było przeszło 20-tu wykłady teoretyczne

prowadził p. dr. Obrebowski i p. inspektor Zakrzewski. Kurs ten złożył egzamin w obecności: ks. dziek. Olszańskiego, Szefa Sanitarnego p. pułk. Werakso i członków Zarządu P. C. K. i uzyskał świadectwa drużynowych. Wreszcie w miesiącu listopadzie został zorganizowany kurs drużyn ratowniczej w Szkole Zawodowej Żeńskiej wykładowcami byli: p. dr. Sosnowska—ogólnego ratownictwa gazoznawstwa p. Zakrzewski instruktor L. O. P. P.

Słuchaczki złożyły egzamin w obecności: p. Szefa Sanitarnego dr. Werakso, pp. wykładowców, dyrektorki p. Opalińskiej i członków Zarządu P. C. K. Świadectwa zostały rozdane 20—XII r. ub. korzystając z uroczystości urzędzenia choinki dla działu bezrobotnych w Szkole Zawodowej.

Posiadamy więc obecnie 3-wy szkolone drużyny ratownicze i jedną podinstructorką.

W najbliższym czasie Zarząd zakupi drugi komplet sprzętu ćwiczebnego ratowniczego w cenie 1350 zł.

Ćwiczenia stale będą się odbywały w sali Wychowania Fizycznego w Seminarjum Męskim.

### Punkt sanitarno-odżywczy

Zarząd P. C. K. zakupił w roku ubiegłym całkowitą instalację punktu sanitarno-odżywczego, złożony z kuchni ruchomej, namiotu, 24 krzyży z materiałem opatrunkowym i produktami odżywczymi w cenie 11000 zł. z czego połowę pokrywa Centrala P.C.K. Punkt ten został wysłany na ręce p. pułk. Oziewicz a decy 76 pp, który z całą uprzejmością polecił

dostawić ten transport do składnicy P. C. K.

Punkt ten w razie klęsk żywiołowych lub zapotrzebowania wojska podczas manewrów jest stałe do dyspozycji.

## Swój do swego

### po... nieswoje

Kazimierzowi Baranowi, zam. na Koloży, zginęły 3 daszki od czołten rybackich oraz 2 srosty od sieci. Poszkodowany podejrzewa, że szkoda tę wyrządził mu Władysław i Kostanty Jusmanowie, o czym zameldował policji.

## Co, gdzie i komu

Łubowskiej Zofji skradziono serwety i swetry. Kto? — niewiadomo.

Surowcowi skradziono dużo surowej słoniny i surowego mięsa. Kto? — niewiadomo.

Altszulerowi skradziono ze strychu 2 pary pantofli i jedną spodnicę. Kto? p. ALT. twierdzi że Witowicz Marja. Niewielkiej to jednak wartości były te rzeczy, skoro znalazły się już „na emeryturze” t. j. na strychu.

Kapłuskiemu Litukanowi „zwdono” 20 arkuszy blachy cynkowej. Kto? p. Kapulski podejrzewa o to Kuzmiarysta Jerzego.

Aleksandrowiczowi Mojęstowski skradziono dużo prowiantów i naczyń kuchennych (no-bp niby trzeba to w czemś ugotować). Kto? — niewiadomo.

Tyle w dniu wczorajszym.

## Ładny „narzeczony”

Pulszanko Marja z ul. Białostockiej ma córeczkę „na wydaniu”. Dziewczę nie cieszyło się wielką wziętością a przedstawicieli płci brzydkiej. Winien temu w dużym stopniu kryzys gospodarczy, a także duża ródka kandydatów na żony. Jak wiadomo, pleć piękna przeważa w Grodnie pleć brzydką o przeszło 2000 egzemplarzy.

Tyle panien skazanych jest w Grodnie na staropanieństwo!

Córeczce p. Pulszeńko zaświatała jednak gwiazda nadziei. Kan dydat na męża znalazł się, oświadczył i zaczął w domu narzeczony bywać coraz częściej. Mówiło się już o weselisku, przebudowie mieszkania i wogóle planach na przyszłość.

Narzeczony zaglądał do każdego kąta mieszkania i robił plany na przyszłość. Aż przyszedł czas, że zaczął plany swoje realizować. Wykorzystawszy odpowiednią chwilę „buchnął” narzeczony palto, na dodatek 20 zł, i znikł bez śladu.

scan. O. E. 6. 8. 1. 10* Dźwiękowiec <b>POLONJA</b> Pocztowa 4	<b>Zula Pogorzelska, Mieczysław Frenkiel, Władysław Walter, Adolf Dymsha i Kazimierz Krukowski</b> 100% mówionej i śpiewnej w pierwszej polskiej muzycznej komedji wojskowej p. t.
	<b>UŁANI, UŁANI, CHŁOPCY MALOWANI...</b> Scenariusz: Ferdynand Goetel i Gen. Wieniawa-Długoszewski.
	<b>Greta Garbo, Nils Asther, Dorothy Sebastian i John Mc. Brown</b> w wielkim dramacie erotycznym, ilustrującym przeżycia miłosne współczesnej kobiety p. t. <b>„POKUSA”</b> Tragedja kobiety, która kochając jednego wyszła za drugiego.
Kino <b>„PALACE”</b> Orzeszk. 13	Wspaniały i niezwykle sensacyjny dramat p. t. <b>„NA ARABSKIM FRONCIE”</b> W rolach głównych: bohaterki Hans Stuwe i uroczą Ewą v. Berne

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem 3 zł., w Admin. 2,50 zł. Cena ogłoszeń na 4 stronie 20 gr. za wiersz milimetr, 1 szpalt. w tekście, 80 gr., drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a w tekście 4-ro szpaltowy.

Administracja czynna od 9-ej do 7 wiecz. Konto P.K.O. 80,740. Telefon: Administracji i Redakcji Nr. 226.

Odpow. Redaktor Tadeusz Korulski.

Druk. „Polska Druk. Kresowa” Grodno, Dominikańska 21.